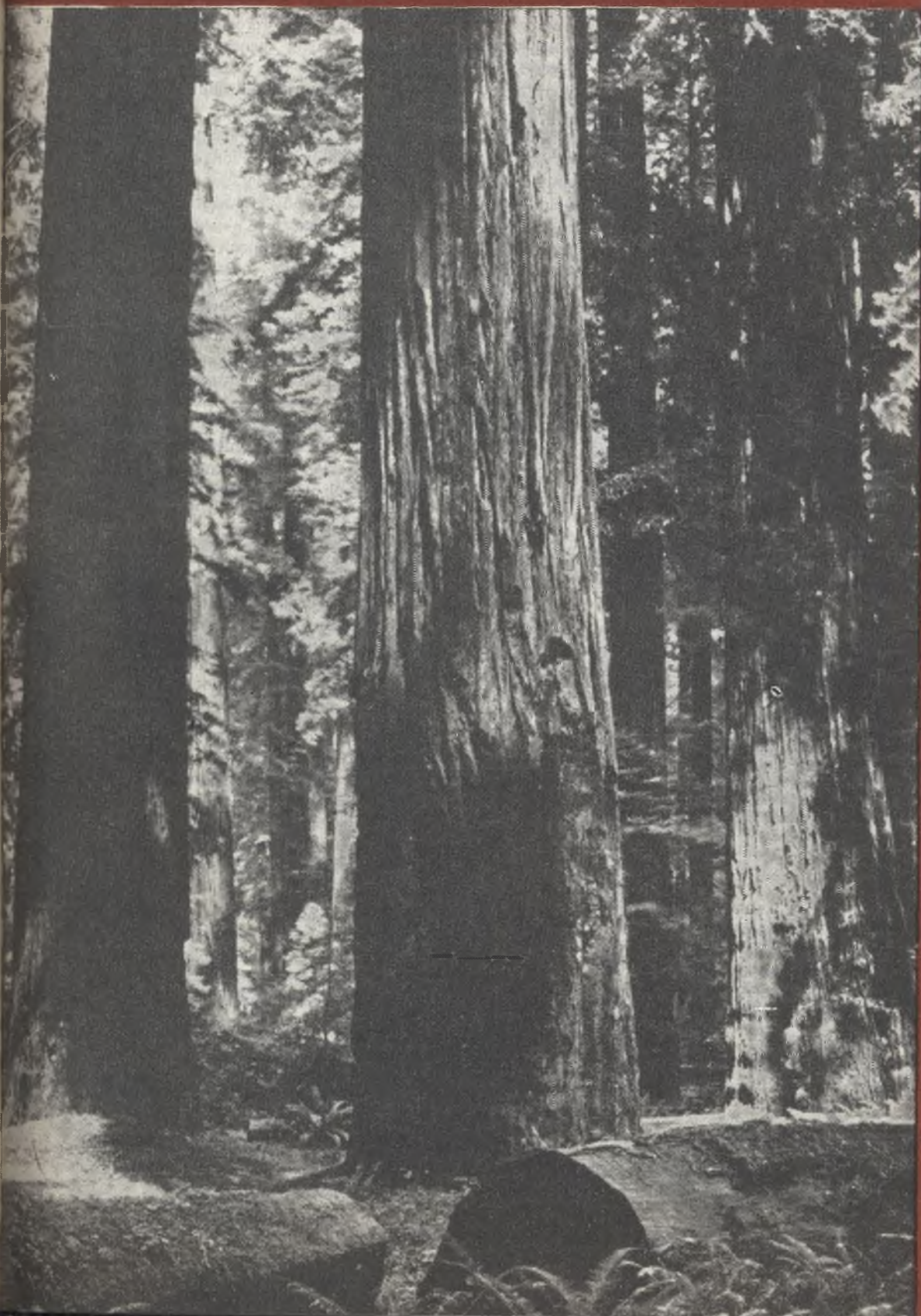


CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA



NR 10
1968

«Bądźcie stali nie-
wzruszeni, zawsze
pełni zapалу do
pracy dla Pana...»

(I Kor. 15,58)

EWANGELIA

ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA

JEDNOŚĆ

POWÓTNE PRZYJŚCIE CHRYSUSA

Rok założenia 1929

Warszawa,

Nr 10., październik 1968 r.

TREŚĆ NUMERU:

PRZED SYNODEM

NAŚLADUJMY PANA

O NAWRÓCENIU

ZARĘCZYN I MALŻEŃSTWO...

CHRYSUS W CELI ŚMIERCI (2)

ZGROMADZENIE W UPSALI

KRONIKA

Miesięcznik „Chrześcijanin” wysyłany jest bezpłatnie; wydawanie czasopisma umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju, prosimy kierować na konto: Zjednoczony Kościół Ewangeliczny; PKO Warszawa, Nr 1-14-147.252, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacane za granicą należy kierować przez oddziały zagraniczne Banku Polska Kasa Opieki, na adres Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w Warszawie, ul. Zagórna 10.

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Redaguje Kolegium w następującym składzie: Józef Mrózek (Red. nacz.), Mieczysław Kwiecień (sekr.), Zdzisław Repsz i Edward Czajko. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Zagórna 10. Telefon Redakcji: 29-52-61 (wewn. 9). Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

RSW „Prasa”, Warszawa, Smolna 10/12. Nakł. 4500 egz. Obj. 2 ark. Zam. 1596. N-82.

W dniach 30 listopada i 1 grudnia br., przy ul. Zagórnej w Warszawie będzie obradował VI Synod naszej Społeczności kościelnej. Zgodnie ze Statutem, Synody zwoływane w trybie zwykłym zbierają się co 3 lata, dla dokonania sprawozdań i omówienia pracy na kolejny trzyletni okres. Poprzednie Synody obradowały także w Warszawie, jednak w innej sytuacji, niż tegoroczna. W ciągu ostatniego trzylecia, życie naszej Społeczności znacznie się rozwinęło. Niektóre tylko z tych nowych elementów spróbujemy teraz pokrótce wymienić, w łączności z wydarzeniami związanymi z historią poprzednich pięciu Synodów.

Na I Synodzie, który obradował w Warszawie, 3 czerwca 1953 r., z udziałem 115 delegatów, w kaplicy I Zboru przy Al. Jerozolimskich, nastąpiło ukonstytuowanie się naszej Społeczności w tej formie, w jakiej istnieje dzisiaj. To był Synod zjednoczeniowy. II Synod, z udziałem 85 delegatów z 51 Zborów, odbył się w kaplicy II warszawskiego Zboru, przy ul. Puławskiej, w dniach 29—30.9.1956 r. Jego obrady toczyły się w atmosferze kryzysu wywołanego przez grupę braci, którzy chcieli usankcjonować próbę rozłamu wśród części Zborów zielonoświątkowych. Jednak nasza Społeczność została zachowana przez Boga; którzy mieli odejść — odeszli, a ci, którzy mieli wrócić — wrócili. Jeszcze zaś przed zamknięciem obrad synodalnych, niektóre Zbory — przez swoich delegatów — zgłosiły stanowczą chęć powrotu. Następny, III Synod odbył się w dniach 15—16.8.1959 r., w świątyni ew.-reformowanej przy Świerczewskiego 74 (dawne Leszno); brało w nim udział 114 delegatów z 72 Zborów. Do najważniejszych wydarzeń 3-letniego sprawozdawczego należało wznowienie mies. „Chrześcijanin” (przerwa trwała od r. 1950), otwarcie Domu Starców w Ostródzie, liczne kursy i zjazdy. Zaczął się wówczas okres konsolidacji tak koniecznej do rozwoju życia Społeczności. Kolejny IV Synod, zebrał się w dniach 18—19.8.1962 r. jak poprzedni, w świątyni reformowanej. Uczestniczyło w nim 121 delegatów. Ten Synod korzystał już z owoców konsolidacji i stabilizacji życia wewnętrznego, jakie nastąpiły w tym trzyleciu. Ostatni z dotychczasowych Synodów, V-ty, obradował w dniach 17—18.6.1965 r., w nowej kaplicy Kościoła baptystycznego. Na Synod przybyło 107 delegatów z 64 Zborów. Myślą przewodnią obrad była sprawa zwielokrotnienia wysiłku ewangelizacyjnego wszystkich wyznawców naszego Kościoła.

Od grudnia 1965 r. nasza Społeczność rozpoczęła nadawanie audycji ewangelizacyjnych przez radio, najpierw tylko w soboty, a od dłuższego już czasu we wtorki i soboty za pośrednictwem Trans World Radio w Monte Carlo; audycji tych można słuchać aktualnie o godz. 17.00, w oznaczonych dniach w pasmie 31 m. Część obrad Synodu poświęcona była sprawom organizacyjnym; został przyjęty wówczas „ramowy projekt” nowej ordynacji wyborczej, uznany jako nowy krok naprzód na drodze rozwoju jedności wewnątrzkościelnej. Kolejnym nowym elementem życia jest budowa Domu Kościelnego. Jej rozpoczęcie zbiegło się w czasie z obradami V Synodu (w dniu 19 czerwca 1965 r.). Budowę tego Domu podzielono na dwa etapy; już w styczniu br. część administracyjna została zagospodarowana, wprowadziły się kościelne biura i redakcje; w każdą niedzielę Dom Kościelny rozbrzmiewa głosami dzieci uczęszczających na swoje nabożeństwa w czterech grupach Szkoły Niedzielnej, podczas gdy w małej kaplicy odbywają się nabożeństwa I Zboru. Od października, ponadto, do pomieszczeń na dwóch najwyższych kondygnacjach wprowadzą się studenci teologii z naszego Kościoła oraz z innych Kościołów, studiujący w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Tegoroczny Synod będzie więc obradował „pod własnym dachem” na warszawskim Powiślu. Gdy więc przebiegamy myślą śladami naszej świeżej historii, skupienie wokół pięciu Synodów, w przededniu szóstego znajdujemy ciągle nowe jej elementy. Przygotowując się do Synodu powinniśmy jednak oprócz posiadania znajomości faktów z życia własnej Społeczności i aktywnej modlitwy, pamiętać też o potrzebie wytrwałej pracy. A jeśli pożyjemy jeszcze 3 lata, zobaczymy, co z dalszych, nowych elementów zyska trwałą i dobrą ocenę; ponieważ najważniejsze jest to, co Bóg ostatecznie w ludziach zbuduje, a co przetrwa nawet wtedy, gdy wszystkie mury i budowle świata runą po kolei. Sięgając do Słowa Bożego, przypominajmy sobie przed Synodem: 1 List do Koryntian, rozdział 13. Wszystkim się przyda.

NAŚLADUJMY PANA

„Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego. Który grzechu nie uczynił, ani znaleźiona jest zdrada w ustach Jego. Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale porucił krzywdę Temu, który sprawiedliwie sądzi. Który grzechy nasze na ciele Swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarliśmy grzechom w sprawiedliwości żyli, którego siniałością uzdrowieni jesteście.

Albowiemście byli jako owce błądzące; ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych”. 1 Ptr 2,21—25

JEZUS CHRYSZTUS zostawił nam przykład do naśladowania, ale Jezus nie jest przykładem chrześcijanina na niedzielę. Powinniśmy być nim na co dzień. Ludzie powinni z nas czytać, że jesteśmy chrześcijanami. Jezus nie jest zadowolony z podziwu dla Niego, On chce mieć naśladowców prawdziwych. On chce mieć naśladowców wiernych, którzy by chodzili Jego śladami zawsze.

W Norwegii w zimie jest dużo śniegu. Idąc kiedyś, gdy spadł duży śnieg, przez las z synkiem, torowałem mu drogę, a chłopiec chciał iść tylko moimi śladami i to mu się wspaniale udawało. Pan Jezus tak właśnie chce. On pozostawił ślady Swych nóg, którymi winniśmy iść. Daje nam ku temu łaskę i moc.

Przeczytany tekst mówi nam o tych śladach Jezusowych; Jezus nie złorzeczył — to jeden z Jego śladów; nie groził w cierpieniu — to drugi ślad... W Biblii znajdujemy wiele Jego śladów. Gdy cię ktoś uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi — to również Jego ślad. Gdy ludzie odnosili się źle do Niego, On odpowiadał dobrem, pisze o tym Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 12,21: „złe dobrem zwyciężaj” — to też jest ślad Jezusa. Jeśli ktoś jest zły wobec nas, powinniśmy pomyśleć co moglibyśmy uczynić dla niego dobrego, i powinniśmy mu to dobro uczynić. Miłość jest najmocniejsza. Miłości nic nie jest w stanie przewyciężyć.

Jesteśmy powołani do naśladowania Jezusa. Czy to jest coś, co samo przychodzi? W Ewangelii Łukasza czytamy: „I mówił do wszystkich: Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie a niech bierze krzyż swój na każdy dzień i naśladuje Mnie” (9,23). Mamy naśladować Jezusa. Nasze nogi mamy

wstawiać w ślady Jezusa. Jak mamy to uczynić, mówi nam cytowany tekst.¹

Wierzę, że wszyscy tu zgromadzeni pragną naśladować Chrystusa. Ale musimy zaprzeczyć się samych siebie i wtedy musimy dźwigać Jego krzyż, nie tylko na niedzielę, nie tylko dla gości, ale i wtedy, gdy na przykład wraz z rodziną przebywamy w domu.

Żona powinna widzieć w mężu Jezusa. Mąż w żonie powinien widzieć Jezusa. Dzieci w rodzicach, rodzice w dzieciach powinny widzieć Jezusa.

Odziedziczyliśmy grzech po rodzicach, mamy grzeszną naturę i wolę, i nic tu sami zmienić nie potrafimy. Bóg nie gani nas dla tej przyczyny. Czytamy, że Jezus wykupił nas z przekleństwa grzechu. Jezus wykupił nas Swoją Krwią. Jego Krew jest fundamentem dla naszego naśladownictwa. Ale to jest możliwe tylko w mocy Ducha Świętego. Takie życie, o którym mówię, jest możliwe tylko w mocy Ducha Świętego. Dlatego Pan Bóg napełnia nas siłą do takiego życia. Nie możemy usprawiedliwiać się naszą słabością, ponieważ Pan Bóg napełnia nas siłą do takiego życia. Nie możemy usprawiedliwiać się naszą słabością, ponieważ Pan Jezus jest naszym Zbawicielem. Zwróćmy uwagę: jest On nie tylko przykładem, ale i Wybawicielem. On chce nas uwolnić od grzechów, abyśmy byli do Niego podobni.

A teraz pytanie, które stawia Jezus: Co chciałbyś, abym ci uczynił? Czy chcesz, abym

Przemówienie wygłoszone w Zborze w Wapiennicy, w dniu 21 VII 1968 r., przez br. E. Hansena z Norwegii. Kazanie tłumaczył A. Kominek, a zanotował L. Markowski.

ci dał zwycięstwo nad grzechem? Chciałbyś być uwolniony od złości, obrazy, kłamstwa i wszelkiego grzechu? Jeśli tego szukasz w Jezusie, to chcę ci powiedzieć, że On cię nie zawiedzie. Niech ci więc udzieli łaski, abyś mógł iść Jego śladem.

Mamy w sobie coś przeciwnego woli Bożej. To jest ten odziedziczony grzech. To są nasze grzeszne pożądliwości. Nie można automatycznie być dobrym wobec złych.

Gdy mąż wraca w południe z pracy, obiad jest jeszcze nie gotowy. On denerwuje się. Zona łatwo odpowie w tym samym tonie. Ale co powinien uczynić mąż, gdy obiad nie jest gotowy? „Chciałbym ci pomóc żono, wiem że miałas dużo pracy”. Mąż obejmuje czule żonę i oboje szybko przyrządzają obiad. To jest praktyczne chrześcijaństwo.

Przeczytajmy z Listu do Kolosan 3,17. Czytamy tu, że wszystko co czynimy w słowach czy uczynkach, mamy uczynić w imię Pana Jezusa. Czy mógłbyś złożyć w Jego imieniu? Nie, to jest niemożliwe. Czy możesz być złośliwy w Jego imieniu? O nie, to też jest niemożliwe. Czy potrafiłbyś być dobrym wobec złych? Tak, to można, i tak powinniśmy żyć. Nasze życie musimy przeżywać w imię Jezusa Chrystusa. Gdy chcę coś powiedzieć, muszę pomyśleć, iż to ma być powiedziane w Jego

imieniu. Gdy jestem na stanowisku mojej pracy, muszę ją wykonać tak, jakby to wykonał sam Jezus. To jest bardzo dobra miara naszych rozmyślań.

Gdy jesteśmy w trudnościach i doświadczeniach, pomyślmy: Co uczyniłby Jezus na moim miejscu? Wtedy Duch Święty chce nam powiedzieć, co mamy uczynić. Jeśli w tym nastawieniu chcemy podporządkować się inspiracji Ducha Świętego, wtedy będziemy prawdziwymi naśladowcami Jezusa. Tego jednak nie potrafimy uczynić własną siłą. Tylko ten, kto jest pełen wiary i Ducha Świętego, może być naśladowcą Jezusa Chrystusa i wołać za wszystkimi wielkimi naśladowcami Jego: „Tylko Jemu, Zbawicielowi niech będzie chwała”.

Nie mamy nic z czego moglibyśmy się chlubić, ale chciałbym wyrazić swą radość, że mogę wśród was przebywać, że zbawienie w Jezusie Chrystusie odnosi się do wszystkich narodów.

Wszyscy jesteśmy braćmi, mamy tego samego Zbawiciela i gdziekolwiek będziemy na ziemi, jesteśmy powołani do takiego życia, jakim żył Zbawiciel. A kto chce tak żyć, znajdzie się w społeczności naśladowców Chrystusa.

Oby Pan wszystkich was błogosławił i posłał, abyśmy się wszyscy spotkali u Pana, jeśli nie będzie to możliwe na ziemi. Amen.

Enok Hansen

BIBLIA I TEOLOGIA

0 nawróceniu

SŁOWEM, które dzisiaj nie schodzi z ust ludzi jest słowo: rewolucja. Co parę dni czytamy w gazetach o kolejnej rewolucji w jakiejś części świata; stary porządek rzeczy zostaje obalony, by ustąpić miejsca nowemu. Nawrócenie jest swego rodzaju rewolucją w życiu jednostki. Stare siły grzechu, egoizmu i zła zostają obalone. Jezus Chrystus zasiada na tronie. Ponad czterdzieści lat temu prof. A. C. Underwood przedstawił rezultaty swych studiów w pracy zatytułowanej „Nawrócenie chrześcijańskie i niechrześcijańskie”, w której doszedł on do następującego wniosku: „...nawrócenie jest niezaprzeczalnym faktem występującym we wszystkich okresach dziejów Kościoła chrześcijańskiego”. Gdy ja rozpoczyłem swoją służbę ewangelizacyjną ponad dwadzieścia

pięć lat temu, nie czytałem ani jednej książki na temat nawrócenia. Jednakże, sam doświadczyłem nawrócenia, gdy byłem jeszcze młodym, szesnastoletnim zbuntowanym studentem. Obecnie, ponad trzydzieści lat później, wspaniałość tego pierwszego spotkania z Jezusem Chrystusem pozostaje niezmięszona przez czas i dojrzałość.

Z uwagi na to, że istnieje taka obfitość informacji dostępna wszystkim w postaci mądrze napisanych dzieł na temat nawrócenia, ograniczę moje myśli głównie do krótkiej analizy nawrócenia, tak jak uczy i przedstawia je Pismo Święte (w moim rozumieniu) oraz na podstawie moich osobistych obserwacji poczynionych w czasie wielu przedsięwzięć ewangelizacyjnych, podejmowanych za

pośrednictwem krucjat ewangelizacyjnych, radia, telewizji, literatury oraz osobistych rozmów. Do naszego biura nadchodzi każdego tygodnia setki niepodważalnych opowieści o nawróceniu, pisane przez ludzi, których życie zostało w pewnym sensie zmienione w wyniku tychże wysiłków ewangelizacyjnych. Na przykład, mamy fenomenalny wprost odzew na nasze audycje telewizyjne. Niedawno, po trzech wieczorach programu telewizyjnego, w którym przedstawialiśmy prostą „kerygma” (poselstwo), otrzymaliśmy ponad milion listów. Dziesiątki tysięcy nadawców tych listów twierdziło, że doświadczyło przeżycia nawrócenia.

Jestem rad, że Światowa Rada Kościołów zwraca baczną uwagę na to zjawisko nawrócenia. Jako zjawisko czysto psychologiczne zagadnienie nawrócenia jest ostatnio dokładniej rozpatrywane. Ale chociaż studia psychologiczne dotyczące problemu przeżycia religij-

nego są stosunkowo świeże (nowe), nawrócenie jako takie było nie tylko sprawą oczywistą dla Kościoła pierwotnego, ale także było uznawane za podstawowe wymaganie.

PRZEGLĄD BIBLIJNY

Nie można czytać Nowego Testamentu, by nie zauważyć, że jego poselstwo nawołuje do decyzji. To właśnie Jezus powiedział: „Jeśli się nie nawrócicie...” (Mt. 18, 3). Paweł zaś pisał: „Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor. 5, 20) oraz upominał, że teraz Bóg „wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali” (Dz. Ap. 17, 30). Paweł traktował swoje powołanie jako urząd ambasadora Chrystusowego: „jak gdyby przez nas Bóg upominał” (2 Kor. 5, 20). A w Liście Jakuba tak jest napisane: „Niech wie, że ten, kto nawróci grzesznika z błędnej drogi jego, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów” (Jak. 5, 20). Piotr zaś nauczał, że jesteśmy „odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa” (1 Ptr 1, 23).

Czytając Nowy Testament natrafiamy na wiele przykładów mówiących o tym, jak mężczyźni i kobiety spotykali się z Chrystusem osobiście lub przez słyszenie zwiastowanego poselstwa. Coś z nimi stawało się! Co to było? Jakiej terminologii użyjemy, by to opisać? Ich przeżycia nie były identyczne, ale większość z nich doświadczyła zmiany umysłu (myśli), nastawienia i większość z nich wkroczyła w całkowicie nowy wymiar życia. Oto Mateusz, który oczywiście nie miał żadnych problemów intelektualnych, gdy spotkał Jezusa (Mt. 9, 9). Z pewnością to pierwsze spotkanie rozpoczęło bieg wydarzeń, które przekształciły i zmieniły całe życie Mateusza. Oto kobieta u studni, z poczuciem winy, wyobcowania i z nierozwiązanymi problemami życiowymi.

Co to za przeżycie tej kobiecie zdarzyło się, które w ciągu kilku godzin uczyniło z niej

gorliwą naśladowczynią Chrystusa? Jak nazwiemy to ocalające, odnawiające, przekształcające i podnoszące na wyższy poziom przeżycie, które ona miała? Jakim słowem określimy przeżycie Zacheusza, który spotkał Chrystusa i po upływie zaledwie kilku godzin był gotów powiedzieć: „Panie, oto połowę majątku mojego daję ubogim, a jeśli na kim co wymusił, jestem gotów oddać w czwórnasób” (Łk. 19, 8). Jak opisać przeżycie strażnika więzienia w Filipi? Tutaj mamy do czynienia z wypadkiem, w którym strach i groza wydają się być czynnikiem determinującym. Na jego pytanie: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” wielu z nas odpowiedziałyby: „W tym stanie emocjonalnym nie jesteś zdolny do podjęcia trwałej decyzji”. Wielu z nas posłałoby go do poradni zdrowia psychicznego. Ale Paweł tak nie postąpił. Paweł odpowiedział: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony” (Dz. Ap. 16, 31). Jakież proste zwiastowanie! Po prostu, wierz! Jakiego jednego słowa użyjemy dla opisu tak przekształcającego przeżycia? Albo dalej, oto skarbnik etiopski, który czyta pięćdziesiąty trzeci rozdział Izajasza i nie rozumie tego, co czyta: „A Filip otworzył usta swe i zwiastował mu dobrą nowinę o Jezusie, począwszy od tego ustępu Pisma...”. Skarbnik uwierzył i został ochrzczony i „radując się jechał dalej swoją drogą” (por. Dz. Ap. 8, 26-39). Jakim jednym słowem nazwać to przeżycie?

I tak przez cały Nowy Testament czytamy o ludziach którzy mieli to, zmieniające ich życie, spotkanie z Jezusem Chrystusem.

Moim zdaniem, nie ma jakiegos terminu technicznego do przedstawienia biblijnej nauki o nawróceniu. Używa się wielu słów dla opisu tego przeżycia, a także używa się wielu biblijnych opisów dla zilustrowania go. Jednakże, jestem przekonany, po wielu latach studiowania Pisma Świętego i obserwowania nawróceń w życiu tysięcy ludzi, że nawrócenie jest czymś daleko większym

niż zjawiskiem psychologicznym; jest ono „zwróceniem się” całego człowieka do Boga. Pisarze ksiąg biblijnych używali prostych słów dla opisu tego „wielkiego podstawowego przeżycia” w stosunkach człowieka z Bogiem.

Nawrócenie jest zwróceniem się całego człowieka do Boga; jest to całkowite oddanie się Chrystusowi. Nawrócenie związane jest z ustosunkowaniem się człowieka do Boga. Potrzeba nawrócenia nie jest ugruntowana jedynie na tym, że człowiek jest grzeszny, ale na tym, że pozostaje w buncie przeciw Bogu. To wynika wyraźnie tak ze Starego, jak i nowego Testamentu. W Starym Testamencie Bóg zawarł przymierze z Izraelem, a wzamian oczekiwał ze strony ludu miłości i posłuszeństwa. Prorok Ozeasz opisuje ten związek Izraela z Bogiem, jak związek małżeński, jak związek niewiasty z mężczyzną. Grzech oznaczał niewierność żony wobec męża (Oz. 1, 3) i od tej niewierności Bóg wzywa Swój lud do upamiętania się i do powrotu do swego Boga (Oz. 2, 7; 6, 1). Izajasz zaś upodabnia Izraela do synów Boga, którzy buntują się przeciwko swemu ojcu (Izaj. 1, 2) i wzywa ich do nawrócenia się do Tego, przeciw któremu zbuntowali się (Izaj. 31, 6). Jeremiasz zwraca Izraelowi uwagę na opuszczenie przez niego Jahwe (Jer. 1, 16; 2, 13; 17, 19) i podobnie jak Ozeasz, używa przenośni wierności małżeńskiej (Jer. 3, 1). Nawołuje Izraela do powrotu do Boga, uznania swojej winy i buntu, do nawiązania utraconego kontaktu (Jer. 3, 12, 14). Słusznie podkreślił dr George Ladd, że „z tych ustępów Pisma jasno wynika, iż grzech nie jest traktowany tylko jako suma złych uczynków lub naruszeń kultowych, ale jest zagadnieniem głęboko osobistym i pociąga za sobą niewdzięczność, niewierność i nieposłuszeństwo Bogu. Dlatego wezwanie do upamiętania jest wezwaniem dotyczącym upamiętania jak osobistego, tak i narodowego, jest nawoływaniem do zmiany wewnętrznej

dyspozycji i do zmiany stosunku wobec Boga". Prorocy nie są optymistami jeśli chodzi o ten powrót do Boga, z uwagi na ciągle powtarzającą się apostazję ludu. Jednakże, wyglądają stale tego dnia, kiedy Izrael prawdziwie nawróci się i powróci w pobożności i posłuszeństwie do swego Boga (Ozeasz 14, 1. 7).

Nawrócenie lub upamiętanie (pokuta) były główną nutą w powołaniu Jana Chrzciciela (Mk 1, 4; Mt 3, 2). Było to także nutą podstawową w usługiwaniu Jezusa (Mk 1, 15; Mt 4, 17). Było to również fundamentalnym poselstwem Kościoła pierwotnego (Dz. Ap. 2, 38; 17, 30). Nawrócenie i upamiętanie (pokuta) są dwoma sposobami opisu tego samego wydarzenia. Jest to bardzo graficznie zilustrowane w Dziejach Apostolskich 3, 19: „Upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze”. Podstawą nawrócenia w Nowym Testamencie jest zwiastowanie, że w osobie i misji Jezusa Chrystusa obietnica Starego Testamentu została spełniona. Bóg nawiedził Swoją lud, aby dokonać nowego dzieła zbawienia.

Jan Chrzciciel zwiastował pokutę i nawrócenie mając na uwadze to, co Bóg będzie czynił. Królestwo Boże przybliżyło się. Dla najbardziej drobiazgowego człowieka religii wśród faryzeuszów głosi, że formalne przymierze, w którym taką ufność pokładali — wynikające z przynależności do ludu Abrahama — nie wystarczy. Uczestnictwo w zewnętrznym przymierzu i formalne posłuszeństwo wobec Zakonu nie wystarczy — trzeba upamiętać się! Ludzie muszą pokazać przez przemienione życie, że przeżyli **nawrócenie**. Ta zmiana jest wymagana od wszystkich, a nie tylko od zatwardziałych, nisko upadłych grzeszników (Łk 3, 12. 14).

Jezus nawoływał do nawrócenia nie tylko dlatego, że Królestwo Boże przybliżyło się,

ale z uwagi na to, że ono już nadeszło (Mt 12, 28). Obiecane błogosławieństwo Królestwa Bożego stało się obecnie wśród ludzi w Jego Osobie, a obecność Królestwa Bożego wymagała nawrócenia, tzn. osobistego odzewu „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” (Mt. 18, 3). Tutaj Jezus wyraźnie pokazuje na przykładzie dziecka, co miał na myśli, gdy mówił o nawróceniu, o tym by stać się innym człowiekiem. Być dzieckiem, znaczy być gotowym do przyjmowania, potrzebować pomocy, mieć prostą, nieskomplikowaną wiarę. Człowiek nawrócony staje się mały przed Bogiem, przygotowany na to, aby Bóg w nim działał. Słowo paralelne w Ewangelii Marka wyraża to tak: „Ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecko, nie wejdzie do Niego” (10, 15). Nawet Nikodema wzywał Pan do „narodzenia się na nowo”. Nikodem był człowiekiem o wysokim poziomie moralności, nadzwyczaj religijny; był nawet profesorem teologii. Jednakże, Jezus wskazywał na to, że „forma” religii nie wystarczy. Ten człowiek musiał przeżyć „nowe

Cel misji Jezusa może być streszczony w Jego wezwaniu (nawoływaniu) do upamiętania (Łk 5, 32). Jego cuda są wezwaniem do pokuty (Mt. 11, 21). Nawoływanie do nawrócenia jest wezwaniem do odwrócenia się od wszystkiego innego, i naśladowania Jezusa w życiu osobistym i pobożności. Właśnie dlatego Pana zew: „Pójdź za Mną”, który jest najprostszą formą Jego poselstwa (Mk 1, 17; 2, 14) jest równoznaczny z: „upamiętajcie się i wierzcie Ewangelii” (Mk 1, 15). Takie Uczestnictwo nie jest jakimś apelem emocjonalnym do zasmucenia się z powodu grzechu i odwrócenia się ku sprawiedliwości. Nie jest to także wezwanie do intelektualnego przyjęcia nauki Jezusa i naśladowania Jego przykładu. Nie jest również apel natury religijnej nawoływający do poddania się pewnym aktom rytual-

nym jako uczynkiem pokuty. Jest to w istocie wezwanie do **całkowitego, osobistego oddania siebie samego Osobie Jezusa Chrystusa** (Łk 9, 57).

Dla mnie w zasadzie nie ma różnicy między Jezusowym wzywaniem do pokuty w Ewangelii, a tym samym wezwaniem Apostołów po Jego wniebowstąpieniu. Jezus wzywa do nawrócenia, ponieważ Królestwo Boże jest obecne wśród ludzi w Jego osobie, słowach i czynach. Kościół pierwotny nawoływał do nawrócenia, gdyż błogosławieństwo Królestwa Bożego przyszło do ludzi w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Te wydarzenia wymagają osobistego odzewu ze strony człowieka, upamiętania się, obrócenia się do Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, do nawrócenia (Dz. Ap. 2, 38; 3, 19). Właściwie jedyną drogą prowadzącą do tego Królestwa jest upamiętanie (pokuta) i wiara. To nawoływanie do nawrócenia jest kierowane zarówno do Izraela (Dz. Ap. 2, 22; 3, 25) jak i do pogan (Dz. Ap. 17, 30). Wymaga ono osobistego odzewu na zwiastowanie Dobrej Nowiny o Bożym dziele odkupienia w Jezusie Chrystusie, a skutkiem tego odzewu jest życie wieczne (Dz. Ap. 11, 18). Upamiętaniu (pokucie) towarzyszy wiara. Odzew na słowo Ewangelii może być określony jako upamiętanie przed Bogiem i wiara w Pana Jezusa Chrystusa (Dz. Ap. 20, 21). Wiara w Jezusa Chrystusa oznacza odwrócenie się od grzechu (Dz. Ap. 3, 26; 8, 22) i zwrócenie się do Boga (Dz. Ap. 20, 21; 26, 20).

NAWOŁYWANIE DO NAWRÓCENIA

Często jestem zapytywany o to, dlaczego wzywam ludzi do „wyjścia naprzód” i do publicznego podjęcia decyzji. Oczywiście, nie jest to konieczne dla przeżycia nawrócenia. Jednakże, ma to zdrową psychologiczną i biblijną podsta-

(ciąg dalszy na str. 11)

Zaręczyny i małżeństwo w świetle Słowa Bożego

JEŻELI pobieżnie czytamy siódmy rozdział pierwszego listu do Koryntian, odnosimy wrażenie, że Apostoł Paweł stawia wyżej stan wolny niż stan małżeński. Gdy jednak badamy tę sprawę gruntowniej w świetle całego Pisma Świętego, przekonujemy się, że normalny stan to stan małżeński, natomiast życie w stanie wolnym należy raczej do wyjątków.

Za stanem małżeńskim przemawiają przede wszystkim następujące względy:

1. 1 Mojż. 2:18 — **Nie dobrze być człowiekowi samemu.** Jeżeli jeden małżonek upada, drugi go podnosi. Oboje mają wspólny cel w życiu, dzielą wspólną radość (a wtedy jest ona podwójna) i wspólny smutek (wtedy zmniejsza się on do połowy). W domu wytwarza się ciepło rodzinne. Posiadanie „własnego kąta” usuwa wiele niewygód.
2. 1 Mojż. 1:28 — **„Rozradzajcie się i rozmnażajcie się.”** Jest to przykazanie Boże, a może ono być wypełnione jedynie w małżeństwie. Słowo Boże zabrania stosunków pozamałżeńskich. Bardzo charakterystyczny jest 15 wiersz 2 rozdziału 1 listu do Tymoteusza, gdzie czytamy, że niewiasta zbawiona będzie przez rodzenie dzieci, jeśli zostanie w wierze i w miłości i w świętobliwości ze skromnością.
3. 1 Kor. 7:9 — **„Lepiej w stan małżeński wstąpić, aniżeli się rozpalać.”** Wiersz ten zaczyna się od słów: „Ale jeśli się wstrzymać nie mogą, niechże w stan małżeński wstąpią.” Inaczej mówiąc: kto nie ma daru wstrzemięźliwości, lepiej zrobi, że wstąpi w stan małżeński, niż gdyby miał zostać w stanie wolnym. Nie będzie wtedy narażony na „upalenie”, nie będzie wtedy musiał prowadzić walki ze swymi własnymi pożądaniami na tle seksualnym. Apostoł Paweł dodaje jeszcze: „Ale ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa niech każdy ma swoją żonę, i każda niechaj ma własnego męża” (1 Kor. 7:2). Ponieważ dar wstrzemięźliwości występuje stosunkowo rzadko, i z tych wersetów wynika, że stan małżeński jest stanem normalnym, naturalnym, a stan wolny raczej wyjątkiem.
4. Mat. 19:5—6 — **„Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. Co więc Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozdziela”.** Małżeństwo jest instytucją Boską i sam Bóg łączy męża z żoną.

5. Słowo Boże naukę zabraniającą wstępować w małżeństwo zalicza do nauk diabelskich (1 Tym. 4:1—3). Z tego wynika, że ludzie takiego zakazu nie mogą wydawać i że Bóg chce, aby w tym względzie panowała **wolność**.

Omówmy z kolei względy przemawiające za stanem wolnym:

1. **W okresie prześladowań i ucisku** lepiej nie wstępować w związek małżeński. Człowiek wolny łatwiej taki okres przetrwa sam niż człowiek obciążony rodziną (1 Kor. 7:1 i 26—28).
2. Jeżeli ktoś chce **poświęcić życie służbie Pańskiej, lepiej robi, jeśli** pozostanie w stanie wolnym. Dotyczy to zwłaszcza niewiast, gdyż życie małżeńskie i rodzinne bardziej je absorbuje niż mężczyźni (1 Kor. 7:32—34). Jeśli zaś chodzi o biskupów i diakonów, na przykład, Słowo Boże zaleca, by mieli żony i by dzieci swe trzymali w posłuszeństwie i dobrze nimi zarządzili (1 Tym. 3).
3. Jeśli ktoś ma **dar wstrzemięźliwości, lepiej** robi, jeśli nie będzie wstępował w związek małżeński (1 Kor. 7:7—8).

Wybór małżonka to — po nawróceniu — najważniejsza decyzja w ziemskim życiu. Mężczyzna i kobieta żyjący z sobą wspólnie przez długie lata wpływają na siebie wzajemnie jak nikt na świecie. Z tego to powodu krok ten musi być poprzedzony wieloma modlitwami, a w miarę możliwości także omówiony z kimś doświadczonym w tych sprawach. Inicjatywa spoczywa w rękach mężczyzny. Kobiecie nie wypada oświadczać się; ona czeka. Jeśli jednak ktoś się jej oświadczył, doświadcza, czy jest to ten, którego jej posłał Bóg.

Okres między przyjęciem oświadczenia a zawarciem związku małżeńskiego nazywamy narzeczeństwem. **Zaręczyny** należy traktować tak samo poważnie jak samo małżeństwo z tym jednym wyjątkiem, że zaręczyny można zerwać, natomiast małżeństwo według Słowa Bożego jest nierozdzielne. Zerwanie zaręczyn może jednak nastąpić tylko wtedy, gdy znalazły się naprawdę ważne ku temu powody np. narzeczony (lub narzeczona) uchodził za człowieka nawróconego, a okazało się, że nim nie jest, albo w okresie narzeczeństwa wyszło na jaw, że jest on obciążony nieuleczalną chorobą psychiczną itp.

Jeśli małżeństwo ma być zawarte według woli Bożej, muszą być spełnione pewne warunki. Są one następujące:

1. **Obie strony muszą być Bożą własnością.** Związanie się dziecka Bożego węzłem małżeńskim z dzieckiem tego świata pociąga zwykle za sobą wiele boleści, trosk i poniżenia, oraz powoduje bardzo często ostygnięcie wiary, i dlatego Biblia przed takim związkiem przestrzega (2 Kor. 6:14—18).

2. Osoba wstępująca w związek małżeński musi mieć przekonanie, że **obie strony Bóg dla siebie przeznaczył** i On też łączy. Pewność tę dać może jedynie Bóg; jest ona połączona z uczuciem pokoju i błogości. Uzyskać to możemy przez modlitwę. Jeśli Pan Jezus mówi: „O cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, uczynię to” (Ew. Jana 14:13), odnosi się to także do spraw małżeńskich. Męża lub żonę można od Boga wymodlić. A taki wymodlony małżonek, jest najlepszym małżonkiem. Salomon pisze, że dom i majątność dziedzictwem przypada po rodzicach, ale żona roztropna jest od Pana (Przyp. Sal. 19:14), i że kto znalazł żonę, znalazł rzecz dobrą i dostał łaski od Pana (Przyp. Sal. 18:22).

3. Zanim mężczyzna oświadczy się swej wybranej, winien uzyskać **zgode i błogosławieństwo swych rodziców** — zwłaszcza jeśli są oni również dziećmi Bożymi. Podobnie niewiasta, zanim przyjmie oświadczyzny winna otrzymać aprobatę swoich rodziców i ich błogosławieństwo. W braku rodziców zastępują ich wychowawcy. Piąte przykazanie (według kolejności biblijnej) jest pierwszym przykazaniem połączonym z obietnicą: „Czcij ojca twego i matkę twoją..., aby przedłużone były dni twoje, i żebyć się dobrze działo na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (5 Mojż. 5:16). W tak ważnych sprawach jak małżeństwo rodzice winni być uczczeni przez to, że się do nich zwraca o radę i błogosławieństwo. Zresztą rodzice najlepiej życzą swemu dziecku i bardziej je miłują niż dziecko rodziców.

4. Można zawierać związek małżeński z takim człowiekiem, który ma odpowiednie **zdrowie**. Gruźlicy, osoby obciążone chorobą umysłową itp. nie powinni się żenić względnie wychodzić za mąż.

5. Przynajmniej jeden z małżonków musi mieć odpowiednie **środki materialne do życia**. Skrajne ubóstwo może stać się przyczyną wielu trosk i konfliktów małżeńskich.

6. Obie strony winny pochodzić z **podobnego środowiska**, muszą sobie odpowiadać wiekiem, wychowaniem, wykształceniem, sposobem życia. Jedność najbardziej cementuje małżeństwo.

7. Osobę, z którą chcemy zawrzeć związek małżeński, oceniamy nie tylko intelektem, lecz

także sercem. I dlatego **miłość** do drugiej strony jest konieczna przy zawieraniu małżeństwa. Aczkolwiek miłość jest tu elementem istotnym, musi ona być kontrolowana przez rozum. Pan Bóg dał nam rozum i serce. Jedno kontroluje drugie i jedno uzupełnia drugie.

Kto wstępuje w związek małżeński winien sobie zdawać sprawę z tego, że **małżeństwo** jest czymś więcej niż spółką (jak to niektórzy określają) — jest jednością. Jest ono **pozwórną jednością**:

- a) **biologiczną**. Mąż i żona to jedno ciało (Mat. 19:5) i dlatego, kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje (Ef. 5:28).
- b) **gospodarczą**. Oboje prowadzą wspólny dom, wspólne gospodarstwo, i oboje pracuje nad zaspokojeniem wszelkich potrzeb materialnych.
- c) **psychiczną**. Dzieli radości i smutki, mają wspólne zainteresowania, dążą do tego, by życiem ich kierowała jedna wola.
- d) **duchową**. Wspólnie się modlą, mają ten sam cel przed oczyma, kieruje nimi ten sam Pan. Mąż jest dla żony bratem, a żona dla męża — siostrą w Chrystusie. Łączą ich więc podwójne węzły — cielesne i duchowe.

Wstępujący w związek małżeński winien także wiedzieć, jaki jest **cel małżeństwa** w świetle Pisma Świętego. Można by o tym wiele powiedzieć, my podamy jednak tylko 3 główne punkty:

1. **Małżonkowie żyją dla Boga**. On zajmuje w ich domu pierwsze miejsce, tak jak to było z Adamem i Ewą przed ich upadkiem.
2. **Małżonkowie żyją dla siebie**. Wiąże ich nie tylko miłość cielesna (1 Kor. 7:2—6 i Piotra 3:7), lecz także miłość duchowa, Boża, którą Nowy Testament nazywa po grecku agape. Ich wzajemny stosunek jest odzwierciedleniem stosunku, jaki istnieje między Chrystusem a Kościołem (Ef. 5:22—33). Wszelkie pozamałżeńskie stosunki płciowe nazywa Biblia cudzołóstwem, a cudzołóstwo jest grzechem. Pan Jezus idzie jeszcze dalej i powiada, że „każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim” (Mat. 5:28).
3. **Małżonkowie żyją dla swych dzieci**. Dzieci są dziedzictwem od Pana i wyrazem Jego błogosławieństwa (Psalmy 127 i 128; 1 Mojż. 9:7; 1 Tym. 2:15). Zadaniem rodziców jest zaspokojenie ich potrzeb materialnych i duchowych oraz należyte ich wychowanie.

Krótkie te rozważania kończymy następującym Słowem Bożym: „A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego, a żona niechaj poważy męża swego” (Ef. 5:33).

Józef Mrózek

CHRYSTUS W CELI ŚMIERCI (2)

QONDO

„Przemijamy tak, jak opadają liście z drzew...”

QONDO, wysoki silny mężczyzna o czarnych oczach i krótkiej czarnej brodzie, osadzony został w więzieniu w Pretorii za zabicie jakiegoś Europejczyka. Od dawna był chrześcijaninem, należał do społeczności szwedzkich luteran a później przyłączył się do grupy nazywającej się „apostolską”. Do składanych przez niego zapewnień, że jest niewinny, nie przywiązywałem specjalnej uwagi. Odwiedzałem go jednakże regularnie przez 9 tygodni. Gdy z biegiem czasu nasz wzajemny kontakt duchowy stał się silniejszy, zacząłem zdawać sobie coraz częściej z tego sprawę, że Qondo nie mógłby oszukiwać, dla ratowania swego życia. Możliwość wglądu w akta procesu pozwoliła mi upewnić się, że w sprawie Qondo zaszła jakaś fatalna pomyłka, której zawilości znane były tylko głównemu ze świadków. Lecz, czy mój osąd był słuszny wobec zdania odpowiedzialnych ludzi znających całość sprawy, tworzących najwyższą instancję i badających akta sprawy raz jeszcze? Z drugiej zaś strony, istnieje coś w rodzaju wewnętrznego przekonania, coś, co pozwala na wyrobienie sobie prawdziwego obrazu sprawy, wbrew wszystkim okolicznościom. Qondo pozostał całkowicie spokojny, gdy mu zakomunikowałem, że wyrok skazujący go, jest nieodwoalny. W chwilę potem, ukłękliśmy. Jego modlitwę prawie dosłownie udało mi się utrwalić w moim notatniku. Oto jej słowa:

„Wołam do Ciebie, o mój Boże! Przygotowuję się, aby opuścić ten świat. Mój Jezu, weź mnie w Swoje ręce. Muszę umrzeć, chociaż nie popełniłem winy; umieram tak, jak Ty umierałeś za cudze grzechy; za innych. Umieram, lecz nie popełniłem zbrodni. Obdarz mnie pokojem. Ty wiesz, że nie przelałem krwi żadnego człowieka. Zmiłuj się nad moimi dziećmi. Zmiłuj się nad tymi, którzy tę zbrodnię popełnili. Przebac im, o Ojcze niebiański. Oni nie rozumieją tego, co zrobili. O, Duchu świętości, odchodzę z czystym sercem. W pokoju opuszczam tę ziemię. Przyjmij mnie. Uczyni, abym wszedł do czystości Niebios.”

Opisanie uczuć, które przepełniały nasze serca w tej godzinie, jest niemożliwe. Jedno jest prawdą, że na przekór wszelkiej grozie, ani na jeden moment nie zapanowało nad nim zwątpienie; a niezwykle światło wiary zakryło wszystko.

Trudno mi jest obecnie przedstawić wszystkie szczegóły tej walki, prowadzonej o zachowanie życia skazanego, zwłaszcza zaś wobec braku przekonania o jego winie. I dla nas chrześcijan walka ta posiada relatywne znaczenie. W tym wypadku zakończyła się ona porażką. Lecz jednocześnie niewątpliwe było zwycięstwo łaski Bożej, które wyraziło się w modlitwach Qondo:

„W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen. O, Boże, duch mój należy do Ciebie. W twoim królestwie wiele jest mieszkań, o, Ojcze w niebiosach niebios. Udziel mi siły, wiele siły, żebym jutro mógł pójść bez trwogi... Przemijamy tak, jak opadają liście z drzew! Proszę Cię o ludzi z mojego narodu; niech serce tego ludu nie ustanie pod ciężarem cierpienia! Niech podniesie się w górę! Niechaj mój lud nie zwraca uwagi na białych, lecz z czystym sercem niech spogląda na Ciebie! Ojcze niebiański, wiem, że wzywasz mnie do Siebie; i wiesz, że niczego nie ukrywam przed Tobą. Cierpię. Zmiłuj się nade mną, w imieniu Tego, który umarł i zmartwychwstał; któremu na imię Jezus Chrystus i który jest naszym Panem. Amen.”

Ostatnia modlitwa Qondo:

„Ojcze niebiański, oddaję Ci cześć i chwałę w głębi ducha, który wkrótce rozdzieli się z moim śmiertelnym ciałem. Spoglądałam w górę. Wyjdź mi na przeciw... Przyjmij mnie. Zmiłuj się. Wszyscy odchodzący wzywają Twego imienia!”

W tej godzinie wspólnoty, odczuwa się obecność Pana. Śpiewaliśmy pieśni w języku zulu. Powtarzaliśmy słowa Ewangelii. A potem gdy przyszedł urzędnik więzienny, Qondo pełen spokoju, w pełni pogodzony, oświadczył uroczyście: „Wiem, że sąd skazał mnie na podstawie fałszywego świadectwa. Jeszcze raz wyznaję, że jestem niewinny. Umieram za zbrodnię, której nie popełniłem”.

Potem Qondo pozwolił się zakuć w kajdany. Lecz na twarzy jego lśniła radość. Pocięszalem go jeszcze i dodawałem odwagi. Przez próg przeszedł energicznie: a idąc śpiewał chwalebna pieśń. Jeszcze kilka kroków w stronę szubienicy; jego ciało poleciało w dół, lecz duch już wyzwolony, wstąpił w pełność światła.

SAMSON

„Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał...”

SAMSON należał do plemienia Swahili w Zanzibarze, osiedlił się później w północnej części Transwału i jako jeszcze młody człowiek znalazł się w więzieniu centralnym. Odpowiedzialnością za zbrodnię obciążył swego towarzysza, który zmarł po aresztowaniu. Nieodmiennie powtarzał: „Byłem świadkiem zbrodni, lecz jej nie popełniłem”.

Trudno mi było jednakże przybliżyć mu sens Ewangelii, ponieważ w nieprawdopodobny sposób wiersze Koranu poplątały się w jego pamięci z wierszami biblijnymi. Modlitwy jego zaczynały się od powtarzania rytualnych słów, którym towarzyszyło rytmiczne kołysanie się całego ciała. Gdy mu oznajmiono nieodwołalny już wyrok śmierci, chciałem przyjść do niego z wizytą, lecz oświadczył, że nie chce widzieć nikogo. Opanowało go podniecenie. Przez trzy dni dzień za dniem, próbowałem go uspokoić i powiedzieć mu, skąd może spłynąć na niego pocieszenie w ostatnich chwilach życia. Wszystko jednak było daremne. Nie życzył sobie, żeby się z nim modlić. Wszelkimi sposobami usiłowałem odwrócić swój los. Powiedział: „Mam 200 funtów; chcę zapłacić i wyjść na wolność”. W miarę upływu czasu nabierałem silniejszego przekonania, że Samson jest winny zbrodni, że chce ująć kary i uwolnić się od wyrzutów sumienia. Dzień później znowu odwiedziliśmy go. W celi płonął bez przerwy kawałek wonnego drzewa — rodzaj ofiary. Jego podniecenie osiągnęło najwyższy stopień. Raz za razem powtarzał, że jest niewinny. **Jan Mbowéni** próbował przemówić mu do serca, lecz Samson nie zwracał na to uwagi; powtarzał: „Nie chcę iść do Boga! Ani do Jezusa! Jestem niewinny! Chcę dowieść mojej niewinności przed zwierzchnikami”.

Byliśmy w pełni świadomi poniesionej porażki. Gdy zaproponowałem, że mu przyprowadzę duchownego muzułmańskiego, odrzucił też tę propozycję. Odpowiedział: „Dam ci dowód na papierze; przekonasz się, że za miesiąc nie będziesz już sługą Bożym!” Potem mówił o swoim bogactwie, o wielbłądach, o interesach. Przypomniał mi się wiersz biblijny, który głosi: „Bo cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał lecz na duszy swojej szkodę poniósł...”. Wychodząc z celi poprosiliśmy go, żeby nas wezwał, jeśli będzie nas jeszcze potrzebował. Lecz w ciągu ostatniej godziny jego ziemskiego życia, zamiast przy nim, musiałem być w swoim pokoju i przeżyć tę śmierć osobiście, we własnym sercu. Jego musiano przemocą zaprowadzić na stracenie; popychać i ciągnąć, jak bezwolną bryłę mięsa. Co za porażka; co za straszliwa porażka! Jedna z niezliczonych, jaką w smutku, w naszej niemożności w przyjściu z pomocą i niezdatności, przyszło nam przeżyć.

Przypominam sobie innego mahometanina, **Esopa Muhameda**, inteligentnego i wykształconego człowieka, o bardzo trudnym charakterze, który nie wiele uwagi przywiązywał do wszelkich naszych starań przyjścia mu z pomocą. Jednakże w godzinie śmierci zwrócił się do mnie i pięknym językiem angielskim powiedział: „Dziękuję panu, pomógł mi pan przyjść do Boga. Jestem teraz spokojny i opatowany”. A więc zwycięstwa i porażki!

ABRAM

„Ujrzałem wielkie rzeczy...”

Chyba nigdy nie byłem świadkiem tak wyraźnego triumfu łaski Bożej nad człowiekiem stojącym wobec śmierci, jak w wypadku **ABRAMA** ze szczepu Khosa. Trudno opisać słowami okoliczności zbrodni popełnionej przez niego. Abram wyrósł w środowisku, w którym nie obowiązywały żadne zakazy, ani hamulce moralne. Droga do przestępstwa stała otworem. Miał 25 lat i był już człowiekiem zniszczonym przez pijaństwo.

Dojście do duszy takiego człowieka jest zawsze trudne. Jak większość więźniów, Abram twierdził uparcie, że jest niewinny. Gdy więc po upływie dwóch i pół miesiąca czasu urzędnicy więzienni zakomunikowali mu, że czeka go egzekucja, pospieszyłem do niego, aby w godzinie śmierci raz jeszcze zwiastować temu wielkiemu grzesznikowi o łasce Boga i aby nakłonić go do pokuty.

Mieliśmy trzy dni do dyspozycji i pragnęliśmy dopomóc mu do przeżycia pełnej pokuty. Pierwszego dnia Abram dosyć ogólnie wyznał swoją winę w jednej z modlitw. Powiedział: „Panie, otwórz mi drogę i ratuj mnie. Dzisiaj wołam do Ciebie i Tobie ufam. Przyjdź Ty sam. Hosanna, Synu Dawida, bądź ze mną. Oto stoję przed tobą. Jestem grzesznikiem; jestem złodziejem i zbrodniarzem winnym rozlewu krwi. Wszystkie moje grechy są przed Tobą... Rzeczy tego świata tak mnie zepsuły. Ukochałem pieniądze... Byłem pijakiem, zapominającym na Twoje słowo. O, Jahwe, posłałeś do mnie Swoje sługi i od nich usłyszałem: Pomyśl o sobie, śmierć cię czeka! I, oto przyszedł lew. O, Ojczy, spraw, żeby moja matka Lisbeth, nie umarła ze zmartwienia. Ja posyłałem jej fałszywe wiadomości. Zmiłuj się nad nią!” Następnego dnia znowu:

„Serce moje jest czerwone jak krew. Boję się: Lecz zobaczyłem coś, co może mnie wyratować — Ty jesteś przy mnie. Idę na stracenie. Lecz Ty jesteś tutaj, a ja jestem szczęśliwy, że mi się objawiłeś... Jezu Chryste przygotuj mi mieszkanie u Siebie, Ty, który jesteś moim schronieniem w nieszczęściu. Ujrzałem wielkie rzeczy. O, że widzę moje mieszkanie!” (...)

W duchu byliśmy przerażeni zbrodnią, którą ten człowiek popełnił. Jednocześnie serca na-

sze napełnił wielki spokój. Abram także ży-
czył sobie, żeby go konfirmować. W czasie
konfirmacji modlił się słowami:

„Kocham Ciebie, Jezu Chryste. Twoi posłowie
zwiastowali mi przebaczenie. Ja zaś zgrzeszy-
łem. Ręce moje są czerwone od rozlanej krwi.
Przyjdź i udziel mi Swego pokoju... Widzę Cie-
bie, Panie Jezu. Płaczę. Drżę cały, bo jestem
złodziejem i jestem winny zbrodni. Przyjmij
mnie”.

Wieczorem, krótko przed odejściem z ziemi,
mieliśmy Wieczerzę Pańską (...) Wychodząc z
celi Abram śpiewał: „Jak zdołam życie zna-

leźć? Jedynie przez krew Chrystusa...” Tylko
Bogu niech będzie chwała! Oto jak znalazł
prawdziwą drogę życia i zbawienia odrażają-
cy morderca, pijak i złodziej. Do ostatnich dni
życia wróg trzymał go w sidłach kłamstwa.
Lecz Abram doszedł do poznania prawdy i
życia.

*

»Tak głęboki był upadek lecz, Ty byłeś głę-
biej. Tak czarna była noc, ale Ty byłeś jak
słońce w pełnym blasku dnia« — modlitwa
Afrykańczyka.

tłum. M.Kw.

J.-Ph. Junod

0 nawróceniu

(dokończenie ze str. 6)

wę. Już wielu psychologów i
lekarzy - psychiatrów badało
moje metody. W rezultacie tych
badań krytycznie ustosunko-
wywali się do pewnych aspek-
tów tych metod, ale jest je-
den aspekt, który większość z
nich zaleca, mianowicie „za-
proszenie”. Wielu z nich oznaj-
miło publicznie, że ta metoda
jest z psychologicznego punktu
widzenia w porządku. Z pew-
nością, gdy w takich kościo-
łach jak rzymskokatolicki i
anglikański lud jest zaprasza-
ny do wyjścia naprzód dla
przyjęcia chleba i wina, to jest
to także akt publicznej decy-
zji, publicznego oddania się.

Ponadto, istnieje także
zdrowa biblijna podstawa dla
moich metod. W całym Piśmie
Świętym znajdujemy wiele za-
prosen. Mojżesz dał zaprosze-
nie w 2 Mojż. 32, 26, gdy po
zniszczeniu złotego cielca, sta-
nął w bramie obozu i zawołał:
„Kto Pański, przystap do
mnie”. Jozue apelował do Izra-
ela, by podjął wyraźną decy-
zję: „Obierzcież sobie dziś, ko-
mu byćście służyli” (Joz. 24,
15). Gdy lud powiedział, że
wybiera Pana i będzie Mu słu-
żył, Jozue spisał odpowiedni
dokument i postawił kamień
pod przysięgą, który miał
świadczyc o ich decyzji. Jozue
wzywał do złożenia publicznej
deklaracji odnośnie do lojal-
ności względem Jahwe, a ich
decyzję tak utrwalił, aby nig-
dy nie mogli o niej zapomnieć.
Król Jozjasz dał publiczne za-

proszenie, zwołując zgroma-
dzenie ludu, gdy odnaleziono
Księgę Zakonu; czytał im i
wzywał do odnowienia przy-
mierza i zachowywania prawa
Bożego (2 Kron. 34, 30-32).
Ezdrasz wzywał, aby lud pu-
blicznie przysięgał, że będzie
rozвивać dzieło jego reformy
(Ezdrasz 10, 5). Mamy jeszcze
inne przykłady w Starym Te-
stamencie!

W Nowym Testamencie
Jezus również zapraszał ludzi.
Powiedział do Piotra i An-
drzeja: „Pójdź za Mną!” (Mt
4, 19). On także rzekł do Ma-
teusza: „Pójdź za Mną. A on
wstał i poszedł za Nim” (Mt 9,
9). Te zaproszenia wymagały
czynu, decyzji. Jezus zawołał
do Zacheusza, by zszedł z drze-
wa. Pan nasz opowiedział tak-
że podobieństwo o wieczerzy
weselnej, na którą król zapra-
szał i rzekł do sługi swego:
„Wyjdź na drogi i między o-
plotki i przymus, by weszli, i
niech będzie zapełniony dom
mój” (Łk. 14, 23). To zdanie
sugeruje potężne nawoływanie.
Apostołowie także bardzo czę-
sto kierowali mocarne apele i
wezwania. W Dziejach Apo-
stolskich 2, 40 czytamy, że
Piotr „wielu też innymi słowy
składał świadectwo i napomi-
nał ich, mówiąc: Ratujcie się
spośród tego pokolenia prze-
wrotnego”. Mówi się o Pawle,
że przy wielu okazjach prze-
konywał lud (Dz. Ap. 19, 8;
19, 26; 26, 28; 28, 23). Paweł
używa mocnych słów i jest po-

ważnie zaangażowany emocio-
nalnie, gdy mówi do starszych
z Efezu o tym, jak „przez trzy
lata we dnie i w nocy nie prze-
stawał ze łzami napominać ka-
żdego” (Dz. Ap. 20, 31). Mo-
żemy podać wiele przykładów
z Nowego Testamentu, które
mówią o tym, że pierwotni
kaznodzieje Dobrej Nowiny
nawoływali ludzi do defini-
tywnego oddania się Chrystu-
sowi.

Żyjemy w czasach rekla-
my. Ludzie są przyzwyczajeni
do wszelkiego rodzaju apeli
ogłaszanych przez telewizję,
radio, prasę. Kupcy zachwala-
ją swój towar. Nasza generacja
jest do tego bardzo przyzwyc-
zajana. I mnie się wydaje, że
my jako Kościół winiśmy to
wykorzystać jako okazję w
głoszeniu Ewangelii.

Pojęcie nawrócenia jest
często trudnym problemem
dla tych, którzy stoją na sta-
nowisku tzw. łaski sakramen-
talnej. Wielu teologów i du-
chownych, nie może przyjąć
poglądu dotyczącego osobiste-
go nawrócenia tych, którzy zo-
stali ochrzczeni w niemowlę-
ctwie. Jednakże, jestem tym
mile zaskoczony, znalazła się
pewna liczba teologów i du-
chownych, którzy przez tę
przepaść potrafili przerzucić
mosty i skutecznie przezwy-
cięzyli ten problem. Wielu spo-
śród duchownych anglikań-
skich, luterskich, reformowa-
nych, prawosławnych i katoli-

ckich zgodziło się z tym, że w Kościele nawet ci, którzy byli ochrzczeni w dzieciństwie i konfirmowani potrzebują nawrócenia.

Pytanie, które tu chcę postawić jest następujące: czy teologia nawrócenia w wieku dojrzałym jest zasadniczo czymś innym niż teologia wychowywania dziecka w wierze i pielęgnowania w ramionach Kościoła? Według mego przekonania nie powinniśmy tworzyć kontrastu między „pielęgnowaniem w łasce” a „łaską nawrócenia”, jak to wielu czyni. Jestem przekonany, że istnieją te obie możliwości, i rzeczywiście szczęśliwy jest człowiek, który poprzez pielęgnowanie w łasce jest doprowadzony do łaski nawrócenia (...) Nawrócenie musi wyrazić się w życiu jako zmiana umysłu, radykalne zerwanie z przeszłością, całkowite oddanie się Chrystusowi na całą przyszłość. Nie ma znaczenia, czy nawrócenie następuje nagle w wieku dojrzałym, czy też stopniowo w czasie trwania dzieciństwa. Ważne jest to, że ma ono miejsce! (...)

RÓŻNE FORMY NAWRÓCENIA

Po wielu latach doświadczeń w tej dziedzinie stwierdzam, że nawrócenie może mieć różne formy. Sposób, w jaki się ono dokonuje, często zależy od danej osoby — od jej temperamentu, uczuć, otoczenia oraz jej poprzedniego stanu życia. Nawrócenie może być zakończeniem jakiegoś wielkiego kryzysu w życiu jednostki lub może nastąpić wtedy, gdy wszystkie dotychczasowe wartości przestaną mieć znaczenie decydujące, lub wtedy, gdy się doświadczyło wielkiego niepowodzenia w życiu. W czasach dzisiejszych, przede wszystkim wśród młodzieży, elementem często poprzedzającym nawrócenie jest poczucie wyobcowania i zagubienia. Przeżycie nawrócenia może całkowicie przekształcić życie takiego młodego człowieka, ukazać mu cel i sens życia. Widziałem tysiące ludzi,

którzy przez nawrócenie zostali całkowicie przekształceni.

Nawrócenie może mieć charakter nagły i dramatyczny, jak np. u pogan, którzy przestają wierzyć drewnianym i kamiennym bałwanom, a postanawiają wierzyć Jezusowi Chrystusowi. Jest jednakże wielu takich, którzy doświadczają przeżycia nawrócenia jedynie po długim i ciężkim konflikcie wewnętrznym. U innych znowu przychodzi ono po długim okresie stopniowego przekonania o własnych potrzebach i objawienia odnośnie do tego, co Bóg uczynił w Chrystusie. Ten długi proces przynosi w rezultacie świadome przyjęcie Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i oddanie Mu swego życia (...) Mamy w Nowym Testamencie ludzi, którzy przeżyli dramatyczne nawrócenia, jak Paweł z Tarsu, ale także są tacy, którzy bardzo spokojnie otworzyli swoje serca Panu, jak Lidia.

Należy stwierdzić, że nawrócenie biblijne może mieć i ma miejsce w życiu każdego człowieka, ale różne mogą być formy tego przeżycia, które przekształca duszę i umysł człowieka; zależy to często od poziomu intelektualnego i sfery uczuciowej. Nawrócenie może mieć miejsce u ludzi bez względu na ich środowisko kulturalne, poziom intelektualny, pochodzenie narodowe i społeczne. Stwierdziliśmy podczas naszych krucjat ewangelizacyjnych, że proste poselstwo (kerygma) wywołuje odzew u ludzi wszystkich klas i zawodów, którzy w pokucie i wierze oddają się Bogu.

Jest rzeczą oczywistą, że wśród tych tysięcy ludzi, którzy odczuli się na nasze zaproszenie do przyjęcia Chrystusa jako Zbawiciela i Pana, nie wszyscy są naprawdę nawróceni. Właśnie dlatego nazywamy ich „zainteresowanymi” (inquirers — badający, pytający). Choć nie wszyscy z nich przeżywają biblijne nawrócenie, jestem przekonany, że większość z nich przeżycia tego doświadcza, czego dowodem są przekształcone osobo-

wości ludzi na całym świecie, którzy gotowi są w każdej chwili złożyć świadectwo o swoim przeżyciu (...)

TRZY WAŻNE WNIOSKI

Zwróćmy na koniec uwagę na trzy elementy, jakie występują w nawróceniu.

Pierwszym z nich jest zastosowanie Pisma Świętego. Pismo Święte bardziej potrzebuje proklamowania (zwiastowania) niż obrony. Jego zwiastowane poselstwo sprawia nawrócenie człowieka. Ale musi być ono głoszone z mocą. Nie jest to czczy dogmatyzm, lecz głoszenie Słowa z przekonaniem o prawdziwości jego poselstwa, A. M. Chirgwin słusznie zauważa, że reformatorzy „pragnęli, aby każdy mógł czytać Pismo Święte, ponieważ głęboko wierzyli w jego moc sprawiającą nawrócenie”. Może to być powiedziane o każdym wielkim okresie ewangelizacji. Każdy zryw Kościoła Jezusa Chrystusa w kierunku ewangelizacji jest ściśle i nierozdzielnie związany z poselstwem Pisma Świętego.

Po drugie, istnieje potrzeba wyraźnego określenia teologii ewangelizacji — nie jakiejś nowej teologii, lecz położenia szczególnego akcentu na pewne aspekty teologii. Na te aspekty, które zwracają szczególną uwagę na osobę i dzieło Jezusa Chrystusa, dzieło, dokonane ze względu na wyobcowanego człowieka każdej generacji.

Dr D. T. Niles pisał: „Bez uświadomienia osobie istoty poselstwa chrześcijańskiego, niemożliwe jest zrozumienie chrześcijańskiej misji. Nie jest to bowiem akceptowanie idei, którą należy poddać próbie i zastosować w praktyce; nie jest to też wyjaśnianie życia i jego problemów, na temat których można argumentować; ale jest to raczej ogłoszenie faktu, do którego każdy człowiek musi się ustosunkować. „Bóg uczynił Go Panem i Chrystusem”. Jest to fakt do-

konany. Jest on niezależny od ludzkiej opinii czy ludzkiego wyboru”.

Po trzecie, należy pamiętać, że nawrócenie jest nadprzyrodzoną zmianą dokonywaną przez Ducha Świętego, który Sam komunikuje prawdę. Na każdej konferencji ewangelizacyjnej słyszymy pytanie: „Jak możemy przekazać Ewangelię współczesnemu człowiekowi?” Musimy pamiętać, że Duch Święty jest tym, który tego dokonuje. Bez działania Ducha Świętego nie byłoby nawrócenia. Pismo Święte powiada, że nawrócenie jest nadprzyrodzonym czynem Boga. To Duch Święty przekonuje ludzi o grzechu. Jezus powiedział: „A On, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie” (Jan 16,8). To Duch Święty daje nowe życie. „Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniłiśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienia przez Ducha Świętego” (Tyt. 3, 5). W przeżyciu nawrócenia istnieje jeden tajemniczy element, a jest to stosunek między suwerennością Boga a wolną wolą człowieka. Obydwie strony, jak mówi Pismo Święte, są tutaj włączone i zaangażowane. Mamy nakaz zwiastowania poselstwa Ewangelii, człowiek zaś ma do tego poselstwa ustosunkować się.

Nawrócenie jest skutkiem wpływu poselstwa Ewangelii na całego człowieka. Przekonuje ono jego intelekt, rozgrzewa jego uczucia i skłania jego wolę do akcji. Jestem przekonany, że gdyby każdy chrześcijanin w dzisiejszym świecie nagle zaczął głosić Ewangelię i zdobywać innych dla Chrystusa, nasze społeczeństwo i świat cały doznałyby rewolucyjnych przemian.

tłum. Edward Czajko

Billy Graham

Jak już informowaliśmy w sierpniowym numerze naszego miesięcznika,¹ w dniach 4—19 lipca br., w Upsali (Szwecja) trwały obrady IV Zgromadzenia Ogólnego Eklezjastycznej Rady Kościołów. Obecnie pragniemy uzupełnić poprzednią informację podaniem kilku szczegółów z przebiegu obrad w Upsali, mogących zainteresować naszych czytelników.

W tym największym zjeździe ekumenicznym naszego stulecia uczestniczyło ponad 2300 osób, wliczając w to 730-osobową grupę oficjalnych delegatów kościelnych. W Upsali przyjęto także na członków Światowej Rady Ekumenicznej 4 nowe Kościoły i w ten sposób ŚRK skupia obecnie 227 Kościołów mających pełne prawa członkowskie i 8 Kościołów posiadających status „członków stowarzyszonych”. Polskiej Radzie Ekumenicznej w r. 1957 przyznano także status „członka stowarzyszonego”; oznacza to, że jej delegat posiada tylko bierne prawo głosu na zebraniach plenarnych, podczas oficjalnych konferencji Rady. **Ks. prezes Jan Niewieczera** reprezentował z urzędu Polską Radę Ekumeniczną w Upsali. W obradach brała udział także 5-osobowa delegacja z Polski oraz liczni sprawozdawcy prasowi, reprezentujący głównie prasę kościelną. Do Ekumenicznej Rady Kościołów mającej siedzibę w Genewie należą Kościoły z ponad 70 krajów, reprezentujące różne tradycje chrześcijańskie, a więc anglikańskie, protestanckie, prawosławne i starokatolickie. Po raz pierwszy także w historii ruchu ekumenicznego w obradach upsalskich uczestniczyła 15-osobowa grupa oficjalnych przedstawicieli rzymskokatolickich, (jako goście lub delegaci-obszernicy), z **bp J. Willebrandsem** na cze-

le. Oficjalnymi członkami Światowej Rady Kościołów są także dwa Kościoły zielonoświątkowców z Chile (Ameryka Płd.), a największy Kościół protestancki na kontynencie południowoamerykańskim — dwumilionowy Kościół zielonoświątkowców w Brazylii (Assembléios de Deus) — miał także swoich obserwatorów w Upsali. Obrady Zgromadzenia toczyły się na sesjach plenarnych oraz w grupach — w ramach różnych sekcji, komisji, wydziałów i referatów. Obok tematyki ściśle teologicznej: **„Oto wszystko nowym czynię”** — referat wygłoszony przez **metr. Ignatiusa (Hazima) z Libanu**, **„Doskonałość Jezusa Chrystusa...”** — referent **prof. Berkhof z Holandii, i in.**, miało miejsce wiele wystąpień, w których poruszano zagadnienia społeczne, ekonomiczne i międzynarodowe (sprawa głodu w świecie, spraw wojny i pokoju, pomocy krajom rozwijającym się, wychowania i in.). Ten układ zagadnień i tematów był przedmiotem krytyk, którym dano wyraz zarówno na plenum jak i w grupach roboczych. Zdaniem wielu delegatów zwłaszcza o poglądach zachowawczych, konferencja miała zbyt świecki charakter i zagadnienia socjologiczne dominowały nad teologicznymi. Zwolennicy postępu znowu byli zdania, że Rada Ekumeniczna powinna jeszcze bardziej konkretnie przyczynić się do rozwiązywania problemów międzynarodowych, gospodarczych a nawet politycznych. W dziedzinie spraw społecznych i międzynarodowych, kongres podjął kilka uchwał oraz wydał kilka oświadczeń; m. in. w sprawie zakończenia wojny w Wietnamie, normalizacji stosunków na Bliskim Wschodzie, w sprawie konfliktu między Nigerią i Białą, a także podjął uchwałę w sprawie doda-

¹ Chrześcijanin 8/68; kronika, str. 19.



tkowej pomocy finansowej głodującym ludziom w Biaf-rze. W tym kraju kilka tysięcy ludzi, zwłaszcza zaś dzieci, umiera codziennie z głodu. Czytelników z naszego środowiska, a w każdym razie pewną jego część, z pewnością zainteresuje udział w Zgromadzeniu upsalskim grupy obserwatorów reprezentujących ruch zielonoświątkowy. **Brat Christian Krust**, pastor Społeczności zielonoświątkowej (ruch Mühlheim-Ruhr) w Niemczech, był jednym z referentów na sesji plenarnej IV Zgromadzenia. Jednym z jego przedmówców był o. Roberto Tucci, redaktor dwutygodnika włoskich jezuitów z Rzymu. **Brat-kaznodzieja Chr. Krust**, w przemówieniu wygłoszonym na plenum powiedział m. in.: w **śro-dowiskach wolnościelnych zarówno ekumenizm jak i Światowa Rada Kościołów** traktowane są z dużą nieufnością i krytką. Chrześcijanie wyznający poglądy fundamentalnie biblijne mają wiele, zwłaszcza, obaw przed tym, że Rada ekumeniczna stanie się czymś w rodzaju „super-kościół”, czyli potężnej organizacji, która wypaczy ewangeliczną ideę jedności chrześcijan. Z drugiej jednak strony **br. Christian Krust** przyznał, że Kościoły zielonoświątkowe żyją w izolacji, z której powinny wyjść.

Zielonoświątkowcy, obok innych chrześcijan-fundamentalistów, uważni za tzw. „konserwatywnych ewangelików” mogliby jednakże — jego zdaniem — usłużyć ruchowi ekumenicznemu swoim wkładem, przez odnowę zwiastowania i przypomnienie ewangelicznej prawdy o bogactwie charyzmatów, co stoi w zupełnej zgodzie z duchem Pisma Świętego. **Past. Chr. Krust** jest przełożonym zielonoświątkowej Społeczności chrześcijan ruchu Mühlheim-Ruhr w Niemczech, ma 72 lata, przez wiele lat był dyrektorem ośrodka misyjnego prowadzonego przez tę Społeczność na terenie Indonezji (Geredja Gerakan Pentakosta), napisał kilka książek i jest aktualnie wydawcą dwóch głównych czasopism zielonoświątkowych w Niemczech, m. in. „Heilszeugnisse”. Jak dotąd jest jedynym przedstawicielem ruchu zielonoświątkowego, który oficjalnie wypowiadał się na trybunie Zgromadzenia Ogólnego ŚRK; wcześniej od niego brat **David du Plessis**, który jest teologiem zielonoświątkowym, uczestniczył tylko w charakterze obserwatora w różnych konferencjach organizowanych przez Światową Radę Kościołów. Obrady upsalskie obser-

wowali ponadto bracia z innych Społeczności zielonoświątkowych na Zachodzie. W pracach IV Zgromadzenia uczestniczyli także znany ewangelista amerykański **Billy Graham**, posiadał jednakże tylko status obserwatora lub też „delegata zaprzyjaźnionego” i nie zabierał głosu na plenum. **Zgromadzenie upsalskie**, czwarte z kolei w historii Ekumenicznej Rady Kościołów, może odegrać ważną rolę w ruchu jedności chrześcijan, jeśli naprawdę dochowa wierności słowem biblijnego motto: „Oto wszystko nowym czynię” (Obj. 21,5); jeśli to słowo otrzyma konkretny, praktyczny wyraz w życiu chrześcijan i Kościołów, jeśli nie będzie tylko powtarzane lecz przeniknie do życia ludzi, jeśli odnowi ich umysł i serca, jeśli nakłoni do dawania pomocy innym i podniesie ich wzrok i serca do Boga; a posłuszeństwo Bogu i Jego chwałę postawi ponad interesami ludzi, Kościołów, grup, partii i organizacji chrześcijańskich. Tylko bowiem **Bóg odnawia życie ludzkie**, ludzie zaś nie powinni przeskadzać Mu w tym dziele, lecz w pokorze przyjąć na siebie rolę Jego odpowiedzialnych współpracowników.

M. Kw.

k r o n i k a

■ **Warszawa**. Wzorem lat ubiegłych oraz zgodnie z postanowieniem Rady Kościoła w dniach 24—25 sierpnia odbył się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd młodzieży Kościoła pod hasłem: „Oto przychodzę wkrótce”. W zjeździe tym, który odbywał się pod przewodnictwem brata Edwarda Czajko, uczestniczyli młodzi przedstawiciele większości naszych Zborów, w liczbie ok. 150 osób oraz wierzący ze Zborów warszawskich. Osoby przyjezdne zakwaterowane były w Domu Kościelnym przy ul. Zagórnej 10, w Domu Kościoła Baptistów przy ul. Wali-ców 25 oraz w mieszkaniach prywatnych członków naszych Zborów w Warszawie. Śniadania i kolacje wydawane były odpłatnie w stołówce przy Zagórnej, obiady zaś spożywano we własnym zakresie (w kilku grupach) w barach samoobsługowych w mieście.

k r o n i k a

Zjazd rozpoczął się dnia 24 sierpnia o godz. 9.30 w małej kaplicy przy ul. Zagórnej nabożeństwem modlitewnym, na którym kazanie na temat powtórnego przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, w oparciu o Słowo Boże z Objawienia Jana, wygłosił brat Edward Czajko. Dłuższą chwilę poświęcono na modlitwę społeczną o Boże błogosławieństwo dla zjazdu. Następne godziny poświęcono na zwiedzanie Warszawy, w której większość uczestników była po raz pierwszy. Po południu, o godzinie szesnastej uczestnicy zjazdu wysłuchali referatu brata Jana Tołwińskiego, który także poruszył temat z dziedziny biblijnej nauki o rzeczach ostatecznych. Pierwsze nabożeństwo ewangelizacyjne dla młodzieży, w ramach zjazdu, odbyło się w sobotę o godzinie osiemnastej. Kaplica przy ul. Zagórnej była wypełniona do ostat-

niego miejsca. Słowo Boże głosił bracia: Józef Siczek (Warszawa), Zbigniew Modnicki (Jaworzno) i Anatol Matiaszuk (student ChAT). Wszyscy obecni na nabożeństwie byli zdania, że dobrą duchową usługą była deklamacja wiersza pt. „Zbawiciel nasz nie chciał, by zginął ktokolwiek”, w wykonaniu siostry Haliny Hawroliszyn (Jarocin). Oczywiście, było dużo żywego, młodzieżowego śpiewu.

W drugim dniu zjazdu, w niedzielę 25 sierpnia, nabożeństwo poranne rozpoczęło się o godzinie dziesiątej w kaplicy przy Al. Jeruzolimskich 99. Z uwagi na dużą liczbę uczestników zjazdu powodującą to, że zarówno kaplica przy Zagórnej 10, jak i przy Al. Jeruzolimskich 99 okazały się za małe, postanowiono, by I Zbór warszawski miał swoje nabożeństwo — jak zwykle — w kaplicy przy Zagórnej. Nabożeństwo zjazdowe zaś odbyło się — jak zaznaczyliśmy wyżej — w kaplicy przy Al. Jeruzolimskich. Na tym nabożeństwie z kolei, Słowo Boże zwiastowali bracia: Stefan Fedyszyn (Warszawa), Henryk Karzełek (Cieszyn), Wiktor Rychtowski (student ChAT) oraz Edward Czajko. Przewidywana zawsze w programach zjazdów godzina pieśni ewangelicznej zorganizowana została o godzinie piętnastej.

Ostatnie nabożeństwo w ramach zjazdu, wspólnie z braćmi i siostrami ze Zborów warszawskich, rozpoczęło się o godzinie siedemnastej w życzliwie udostępnionej świątyni ewangelicko-reformowanej przy Al. Świerczewskiego. Tutaj Słowem Bożym, związanym z tematem zjazdu służyli bracia: Jerzy Ratz (Warszawa), Marian Gierler (Tarnowskie Góry) i Kazimierz Sosulski (Kraków). Oficjalnego zamknięcia zjazdu dokonał brat Edward Czajko, który także złożył podziękowanie gospodarzom za udostępnienie świątyni oraz przekazał pozdrowienia od przebywającego za granicą prezesa Rady Kościoła brata Stanisława Krakiewicza, przesłane zjazdowi telefonicznie.

Nie sposób w krótkiej notatce kronikarskiej przekazać tych dobrych przeżyć duchownych, jakie mieliśmy na tegorocznym zjeździe. Odczuwaliśmy w sposób szczególny, że Pan Wszechmocny był z nami; czuliśmy, że — jak śpiewaliśmy w znanym refrenie — „Ktoś się nas dotknął. To był na pewno nasz Pan!” (E.Cz.)

■ **Bukowiec (Poznańskie).** W niedzielę 18 sierpnia odbyło się w tujejszym Zborze nabożeństwo ewangelizacyjne z udziałem kilku przyjeźdźnych kaznodziejów, którzy służyli Zborowi Słowem Bożym. Nabożeństwo ewangelizacyjne, w którym uczestniczyły również (specjalnie zaproszone) osoby nienawrócone, rozpoczęło się o godzinie dziesiątej i trwało trzy godziny. Słowo Boże zwiastowali bracia w następującej kolejności: Henryk Hukisz (Poznań), Jerzy Ratz i Jan Tołwiński (War-

szawa), Marian Kurian (Kępsek), Mieczysław Czajko (Wrocław) i Edward Czajko (Warszawa), prezbiter okręgu poznańskiego; siostry Danuta Kasperowicz (Bydgoszcz) i Jadwiga Chojnacka (Ostróda) zaśpiewały w duecie dwie pieśni ewangelizacyjne. Odczuwaliśmy w sposób szczególny, że Wszechmocny Pan był z nami. Ewangelizacja ta stworzyła możliwość złożenia świadectwa o Jezusie Chrystusie ludziom, którzy nie są jeszcze Jego własnością, a także przyczyniła się do ożywienia miejscowego Zboru. (E.Cz.)

■ **Uroczystość w Zborze w Oleśnicy.** Na międzyokręgowym zjeździe braci okręgów opolskiego i wrocławskiego, który odbył się na wiosnę br. opracowali bracia plan pracy na najbliższe półrocze. Obejmował on Oleśnicę, bowiem tam miała się odbyć konferencja braterska, uroczystość 20-lecia Zboru i 10-lecia pracy przełożonego Zboru. Uroczystości te przewidziane były na czas od 13 do 16 czerwca 1968 r. Zaproszeni byli przede wszystkim bracia z obydwu okręgów, niektórzy starsi bracia z kraju, a nawet z zagranicy, lecz goście zagraniczni nie zdążyli załatwić formalności paszportowych i dlatego nie przybyli, przesłali jednak bardzo serdeczne życzenia obfitej łaski Bożej Zborowi oleśnickiemu, jego przełożonemu S. Kozłowskiemu i wszystkim braciom uczestnikom konferencji; w szczególności wyraził to prezes Kościoła Zielonoświątkowego na Węgrzech — brat Fabian.

Gośćmi z kraju byli bracia: A. Rapanowicz i T. Maksymowicz a na zakończenie wziął udział F. Januszewicz. Kierował konferencją prezbiter okręgowy A. Mańkowski.

W programie przewidzianych było kilka wykładów. Wykład brata A. Rapanowicza nosił tytuł: „Porządek w Zborze”, i był bardzo ciekawy, tym bardziej, że wielu z braci po raz pierwszy usłyszało cytaty z Pisma Świętego, mówiące o porządku zborowym. Ze swej strony uważam, że należałoby go ogłosić i dobrze byłoby ująć ten wykład w formie artykułu, który mogłoby się ukazać w „Chrześcijaninie”.

Wykład brata T. Maksymowicza miał tytuł: „Działanie Ducha Świętego w dniach Apostolskich i w naszych czasach”. Uwypuklił on istniejącą wielką potrzebę duchowego ożywienia w Kościele i u braci usługujących.

Z innych tematów poruszono według Słowa Bożego sprawę mody (ubiorów) i to zagadnienie scharakteryzowali bracia: A. Rapanowicz i A. Mańkowski. Wszyscy też bracia byli zgodni, co do przestrzegania przyzwoitości ubiorów, w szczególności młodzieży, którą pociągają złe przykłady. Oprócz powyższych tematów, były jeszcze inne typowo dyskusyjne a mianowicie: „Dom, rodzina i wychowanie dzieci w świetle Słowa Bożego”. Na ten temat służyli doświadczeni ojcowie. Z innych

tematów rozważanych na podkreślenie zasługują: „Powtórne przyjście Chrystusa” i „Miejsce umarłych do Jego przyjścia” oraz szereg pojedynczych pytań, na które starał się udzielić odpowiedzi biblijnych brat A. Rapanowicz.

Była to prawdziwa uczta duchowa dla braci, którą mogli przygotować jedynie Duch Święty, za co niech będzie chwała Panu! Wieczorami natomiast odbywały się nabożeństwa ewangelizacyjne, na których wszyscy zebrani mieli możliwość duchowego karmienia się Słowem Bożym.

Dwadzieścia lat istnienia Zboru i dziesięć lat pracy S. Kozłowskiego, jako przełożonego Zboru, było tematem przemówienia, w którym dokonał przeglądu wydarzeń i działania łaski Bożej. I chociaż Zbór istniał, to przez pierwszych dziesięć lat nie było stałego przełożonego Zboru, a dla usługi duchowej musieli dojeżdżać następujący bracia: Nicpoń z Bytomia, Zapetowski z Wrocławia, Śniecikowski z Mirkowa i inni.

W późniejszym czasie rozpoczął usługiwanie również S. Kozłowski jako jeszcze młody brat aktywnie udzielający się wśród młodzieży, oraz br. T. Gaweł, który wówczas był studentem teologii. Po tym przemówieniu wzruszającym momentem było złożenie życzeń Zborowi i przełożonemu przez braci: A. Rapanowicza, T. Gawła, A. Mańkowskiego i innych. Na zakończenie uroczystości usłużyli najstarsi bracia: Nicpoń, Maksymowicz, Januszewicz i Rapanowicz. Należy podkreślić na tym miejscu gościnność Zboru, który wszystkich gości i przez wszystkie dni miał w niezwykłej gościnności. Za wszystko niech będzie chwała Panu! (Al. M.)

■ **Duczów Mały.** W dniu 4 sierpnia br. bracia i siostry miejscowej Placówki oraz Zboru w Wierzbicy i Kluczborka oddali ostatnią usługę Siostrze W. Dłużniewskiej, którą Pan odwołał w wieku lat 60, w tym 35 lat wiary. W domu Zmarłej czytali Słowo Boże bracia: P. Brzozowski i J. Suski (z Brzegu). Usługa była oparta na Słowie: „Lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady, przeto iż tam widzimy koniec każdego człowieka a żyjący składa to do serca swego”. Następnie na cmentarzu do ponownej usługi wymienionych braci dołączył się jeszcze br. T. Kosiński, przy czym przewodnim tematem było Słowo z Objawienia: „Błogosławieni są otdąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi” (na podst. not. St. G.).

■ **Szczecin.** W dniach od 30.8 — 1. 9. 68 r., odbyła się w Zborze szczecińskim ewangelizacja. Do usługi Słowem Bożym został zaproszony br. J. Tołwiński z Warszawy, ponadto

w dniu 31.8. i w niedzielę 1 września przemawiali bracia A. Matiaszuk, T. Gaszke przybyli z USA, J. Wojnar oraz miejscowi bracia: przełożony Zboru — A. Rapanowicz i L. Dziadkowiec. W czasie wszystkich nabożeństw usługiwał chór pod kierownictwem br. M. Fochtmana. Tematem piątkowego wieczorowego nabożeństwa był tekst Pisma Świętego z 1 Kronik 21,18-27 z aktualizacją do naszych czasów. W sobotę 31.8. czytano tekst z 2 Sam. 9 rozdz. 8. podkreślono, że podobnie jak Dawid okazał miłosierdzie Mefiboszetowi „dla Jonatana”, — z którym Dawid był w wielkiej przyjaźni, tak Bóg Ojciec okazał nam wielkie miłosierdzie biednym, upadłym i zbuntowanym przeciw Niemu ludziom dla zasług i ofiary na krzyżu swego umiłowanego Syna Jezusa Chrystusa. Szczególnie błogosławione chwile przeżywaliśmy po sobotnim nabożeństwie gdy bracia i siostry z miejscowego Zboru szczecińskiego, którzy są kandydatami do chrztu, składali świadectwa swego nawrócenia. W niedzielę, dnia 1 września po porannym nabożeństwie odbyła się uroczystość chrztu kilkunastu osób, w tym 4 osób ze Zboru w Łobezie i jednej ze Zboru koszalińskiego. Aktu chrztu dokonał przełożony miejscowego Zboru, prezb. A. Rapanowicz w zborowym baptysterium. Po uroczystości chrztu odbyła się Wieczerza Pańska. Po południu o godz. 18, odbyło się końcowe nabożeństwo w ramach 3-dniowej ewangelizacji. W czasie tych trzech dni odczuwaliśmy wyraźnie powiew Bożej łaski. Szczególnie odczuwaliśmy to w czasie uroczystości chrztu i Wieczerzy Pańskiej. Sala Zboru szczecińskiego była przepelniona zarówno braćmi i siostrami przyjezdnymi (głównie z Placówek w Ognicy i Swinoujściu) oraz osobami, które po raz pierwszy miały okazję słuchać w prosty sposób głoszonego Słowa Bożego i być świadkami ewangelicznej uroczystości. Warto podkreślić wyjątkową gościnność Zboru szczecińskiego i domu braterstwa Rapanowiczów. W ciągu kilku minut po uroczystościach porannych miejscowi bracia i siostry zabrali gości do swoich domów. W warunkach wielkomięjskiego wygodnictwa i zamknięcia się w swoich domach dla siebie i w sobie nieraz, co niestety jest widoczne w wielu naszych miejskich Zborach, szczeciński Zbór może świecić dobrym przykładem pielęgnowania tej chrześcijańskiej cechy. Prawdopodobnie ukaże się obszerniejsza notatka na temat uroczystości w Szczecinie; chcieliśmy więc tylko na razie podać garść informacji na ten temat. (J.T.).

■ **Oleśnica.** Na zakończenie uroczystości 20-lecia Zboru oleśnickiego i 10-lecia pracy S. Kozłowskiego, jako przełożonego Zboru, odbył się dn.

16 czerwca ślub siostry Reginy Grzyb z Oleśnicy i brata Zbigniewa Stańca z Prudnika. Podczas tej uroczystości usłużyli: br. S. Rudnicki nauką o życiu małżeńskim, a następnie bezpośrednio przy ślubowaniu br. A. Mańkowski.

Warto podkreślić, że oboje młodzi małżonkowie są aktywnymi członkami swoich Zborów. Br. Zbigniew Staniec czynnie uczestniczy w pracy wśród młodzieży, a siostra Regina Grzyb jest nauczycielką Szkołki Niedzielnej.

Należy dodać, że ta piękna uroczystość ślubowania małżeńskiego stała się okazją dla wielu osób niewierzących do słuchania Słowa Bożego.

Niech Bóg błogosławi młodej parze, aby jej wspólne pożycie było świadectwem łaski i miłości Bożej, a oni sami pożyteczni w pracy Zboru. (Al. M.).

■ **Balin.** Dnia 25 sierpnia odbyła się w Balinie uroczystość ślubna Józefy Siewniak z Balina i Alojzego Adamczyka z Pietrzykowiec, syna b. przełożonego Zboru w Żywcu. Najwięcej gości i to w liczbie kilkudziesięciu osób przybyło ze Zboru żywieckiego. Z zaproszonych braci usłużyli: Józef Prower i Józef Mrózek. Kilku pieśniami usłużył także chór żywiecki. (J.M.).

■ **Brzeźawa.** W dniach 2—16 lipca br. w Zborze w Brzeźawie odbył się kurs umuzykalniająco-ewangelizacyjny dla młodzieży naszego Kościoła. Na kurs przybyło ok. 30 osób. Kierownikiem kursu był prezbiter okręgowy woj. rzeszowskiego — br. Władysław Sosulski. Myślą przewodnią były wiersze Słowa Bożego: „Wybawiaj pojmanych na śmierć; a od tych, którzy idą na stracenie, nie odwracaj się” (Przyp. 24,11) oraz: „Jeśli wylejesz łaknącemu duszę swoją, a duszę utrapioną nasycisz, tedy wejdzie w ciemności światłość twoja, a zmierzch twój będzie jako południe” (Izaj. 28,10).

Wykłady, które prowadzili bracia: Anatol Matiaszuk i Kazimierz Sosulski omawiały takie zagadnienia jak: duchowe kwalifikacje ewangelisty; Boży plan zbawienia, czyli treść zwiastowania ewangelisty, jak rozpocząć rozmowę z człowiekiem ewangelizowanym, sposoby ewangelizowania ludzi. Oprócz wykładów codziennie odbywały się studia biblijne tematycznie związane z pracą ewangelizacyjną oraz zajęcia praktyczne, mające na celu praktyczne przyswojenie teoretycznych wiadomości o sposobach prowadzenia rozmów z grzesznymi. Kilkanaście godzin poświęcono na modlitwy, w których proszono Pana o pogłębienie życia duchowego. Pan przyznał się do tych modlitw i serca młodzieży doznały szczególnej bliskości Pana; jeden młody brat, który na kurs przyjechał jako „przybliżony” oddał swe serce Jezusowi

i poświęcił się Jemu na służbę, natomiast inny brat w jednej z modlitw przeżył napełnienie Duchem Świętym. Chwała niechaj będzie Bogu!

Kilka dni poświęcono na popołudniowe wyprawy ewangelizacyjne do pobliskich wiosek. W dniach 7—9 lipca wszyscy uczestnicy kursu wyjechali do Przemyśla, gdzie wzięli udział w uroczystości ślubnej braterstwa Alfredy i Kazimierza Cze-merajdów. Chór pod kierunkiem br. Piotra Karela z Chorzowa pięknie usłużył młodej parze, której podczas ślubowania małżeńskiego usłużywał br. Władysław Sosulski. Następnego dnia kursanci w grupach rozjechali się do dwóch miejscowości, gdzie przez dwa dni prowadzili ewangelizację Pan przyznał się do pracy młodzieży i ofiarcie ją pobłogosławił. Kierownictwo Boże odczuwało się na każdym kroku, w każdej rozmowie z ludźmi, którzy niejednokrotnie z radością przyjmowali Słowo Boże. Zdarzało się nieraz, że ze łzami w oczach słuchali świadectw nawrócenia i pieśni ewangelicznych. Szczere i serdeczne przyjęcie zgotowane przez większość ludzi bardzo wyraźnie potwierdza Słowo Pana, który powiedział, że w dniach gdy trząść się będzie ziemia, gdy będą głody oraz wieści o wojnach i rozruchach, wtedy MUSI być opowiadana Ewangelia wszystkim narodom. Lud ginie a Radosna Wieść spoczywa w naszych rękach. Na czyich rękach będzie szukał Bóg krwi grzeszników? Niechajże straszny grzech zaniechania jakim jest „odwrócenie się od idących na wieczne stracenie” nie będzie widziany na nas, Bracie i Siostro! Kurs ten mógł się odbyć dzięki szczerzej gościnności zborowników w Brzeźawie. Całe życie kursowe skupiało się w pięknie odremontowanym Domu Modlitwy, który od 40 lat służy sprawie Bożej w tej wiosce, a także w domach braci Józefa i Mikołaja Duchniaków. Inni zborownicy pomagali w sprawach gospodarczych oraz w dojazdach do wioski. Uczestnicy kursu są wdzięczni Bogu, że 40 lat temu otworzył drzwi Ewangelii w Brzeźawie, a teraz członkowie Zboru z otwartymi sercami przyjęli młodzież, która przeżyła niezapomniane chwile w Zborze brzeźawskim. Dla uczestników kursu niezatarte pozostaną wspomnienia codziennych wieczornych nabożeństw modlitewnych odbywających się przy blasku lamp naftowych. Jakże wymownie wtedy brzmiała pieśń: „Daj mi olej niech lampa się świeci, niech rozjaśni ten nocny cień”. Prostota życia wiejskiego, bliskość bujnej przyrody Bieszczadów, szczerota i serdeczność braci i sióstr uczyniły to, że przez 15 dni byliśmy blisko Boga. Jemu też niech za to wszystko będzie chwała i dziękczynienie z wdzięcznych serc. (ks).